Rok 1. Łódź, Sobota, 22 Czerwca 1918 roku. № 6.

TYGODNIK ŁÓDZKI

PRENUMERATA:
Rocznie . 12 Mk.
Kwartalnie 3 .
Miesięcznie 1 .
z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową.
OGŁOSZENIA.
Na okładce 1 i 2 strona przed tekstem 1 m. 75 f.; wtekśc. 1. 75 f. Reklamy 70 fen., zwyczajne 4 szp.) 50 f. Drobne 6 f. wyraz.

ORGAN NARODOWY: SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI.

Cena 30 fen.

Redakcja i administracja „Tygodnika Łódzkiego" ul. Przejazd, № 8.
Skrzynka pocztowa, № 54.
Administracja czynna od 9 rano do 7 wiecz.
Redakcja czynna od 9 do 3 po poł.

Czy Polska była państwem zaborczem?

II.

W artykule poprzednim omawiana była kwestja stosunku polsko-litewskiego oraz oświetlone podłoże społeczne, na tle którego rozwijał się bieg wypadków. Polska w okresie swego wspaniałego wzrostu terytorjalnego była centrum politycznem, dookoła którego grupowały się z racji własnych wewnętrznych impulsów pomniejsze i pod względem sił społecznych słabsze organizmy państwowe. Szukały one pod skrzydłami Rzeczpospolitej owej pełni praw stanowych, która Polskę ówczesną cechowała.

Z tego jeno punktu widzenia zrozumieć można inkorporację ziem, które ongiś do Wielkiego Księstwa Litewskiego należały: *Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny*. Żadna z tych prowincji pod względem etnicznym (w szczególności dwie ostatnie) nie stała blisko polskości, owszem, raczej przeważał tu żywioł ruski. Pewien wyjątek możnaby tu dla Podlasia zrobić, bowiem ludność rdzenna — plemię Jadźwingów — wyginęła już w nieustannych walkach z sąsiadami o wiele wcześniej, natomiast tłumnie imigrowała tu drobna szlachta mazowiecka, która z natury rzeczy grawitowała ku Polsce, tym bardziej, iż ucisk panów litewskich dawał się bardzo we znaki.

Doskonałą ilustracją naszej myśli przewodniej, skoro mówimy o dobrowolnem łączeniu się krajów pod egidą Rzeczpospolitej, mogą być spółczesne świadectwa, urzędowe, a więc wiarogodne, o stosunku czynnika rządzącego — szlachty — do instytucji polskich i samego państwa. Starczy pobieżnie choćby przejrzeć lauda sejmikowe tych ziem,*) by przekonać się jak zazdrośnie strzeżono swej przynależności do Rzeczpospolitej, choć przytem zastrzegano zawsze swe odrębności co do spraw wyznaniowych, językowych, a wogóle lokalnych.

Najciekawszym przykładem skutków uroku wolności, jaki naokół Polska roztaczała, jest przyłączenie się *Jnflant*. Zaznaczyć należy, iż ludność kraju w najmniejszej nawet części nie tylko nie

*) „Archiw Jugo-Zapadnoj Rossi"; urzędowe wydanie rosyjskie.

miała nic wspólnego z plemieniem polskiem, lecz składała się wyłącznie z elementów niesłowiańskich. Inflanty, jako samodzielne państwo, nie mogły się utrzymać — to stawało się coraz widoczniejsze, wobec nieustannego wzrostu, potęg ościennych: Rosji, Danji i Szwecji, które nie taiły się z zamiarem anektowania kraju. Aczkolwiek węzeł religijny, który przecie szczególnie dla XV wieku grał rolę bardzo doniosłą, łączył, zdałoby się, Inflanty z królestwem Szwecji i Danji, jednak baronowie woleli zwrócić się do katolickiej Polski i tu znaleźli ochronę dla praw swych w akcie inkorporacji zastrzeżonych. Aż do ostatniego wieku istnienia Rzeczpospolitej Inflanty pozostawały przy Polsce.

Uskuteczniony przegląd stosunków Polski do krajów przez nią jakoby „anektowanych", jakbyśmy dziś powiedzieli, a „inkorporowanych" w terminologji ówczesnej, stanowczo dowodzi tezy naszej: *Polska nie była państwem zaborczem*, t. zn. nie dążyła do gwałtownego i przeciwnego życzeniom odnośnej ludności przyłączenia ziem ościennych. Zaakcentować tu jeszcze raz należy moment *dobrowolnych* inkorporacji. W gruncie rzeczy okoliczność ta nie stoi w sprzeczności z możliwym do przypuszczenia faktem, iż Polska dążyła do aneksji, a jednocześnie w dążeniu tem spotykała się z równoległemi życzeniami ludności inkorporowanych krajów. Z drugiej strony nie wolno pomijać takich korektyw podobnego ujmowania rzeczy, jak konfederacja szlachty ruskiej, gdy jej chciano prawo polskie odebrać, a tym samym jakgdyby rozluźnić węzły, łączące Ruś z resztą ziem polskich.

Powstaje jeszcze jedno pytanie, acz nie bezpośrednio tyczące się zagadnienia, w nagłówku postawionego, lecz tym nie mniej ważne dla naszego tematu: jak należy rozumieć owo dobrowolne, a w każdym razie nieprzyjazne łączenie się z Polską? Czy nie była to przypadkiem dążność jednej tylko warstwy-szlacheckiej krajów ościennych do zdobycia swobód, jakiemi cieszyła się szlachta polska, przyczem warstwa ta działała wbrew interesom swego kraju, jedynie dla osiągnięcia swobód i przywilejów stanowych?

Istotnie, na zapytania tego rodzaju należy odpowiedzieć twierdząco w tym sensie, iż dążności inkorporacyjne, jak żeśmy to już powyżej powiedzieli, zdradzała szlachta państw ościennych w silnym stopniu i to dla ochrony swych praw stanowych.

Nie świadczy to jednak bynajmniej o tem, by chodziło tu wprost o zdobycie dominującego stanowiska na własnej ziemi, by siłą przywilejów stanowych wzrastać w bogactwa i potęgę kosztem innych klas społecznych. Tak więc, szlachta litewska, podlaska, wołyńska, kijowska dążyła do wyswobodzenia się raczej z pod przemożnego ucisku panów; w stosunku do warstw niższych nie chodzi tu o zdobycie nowych sposobów wyzyskiwania ich, bowiem faktyczne położenie chłopa polskiego w XVI w., wbrew rozlicznym twierdzeniom nie było wcale złe w porównaniu z analogicznemi stosunkami na zachodzie choćby, a jednocześnie szlachta ziem na wschodzie inkorporowanych posiadała już dawniej w obec chłopów uprawnienia dalej idące, niż szlachta polska.

Przytem stwierdzić trzeba, iż głos tej jedynie warstwy -- szlacheckiej — decydował wówczas. Ona była rdzeniem bowiem i podporą porządku państwowego. Ona decydowała o polityce i losach kraju.

Rzecz inna, że nie zgadza się to dziś z naszemi pojęciami demokratycznemi o woli narodu, ale wszak pamiętać należy, iż mówiąc o jakiejś epoce historycznej należy myśleć jej kategorjami!

M. N.

Przegląd polityczny i militarny.

Ze spraw polityki bieżącej wysuwa się na pierwszy plan otwarcie Rady Stanu w dniu 22 b. m., zaś ze spraw pozornie mniej ważnych dla nas, otwarcie nowego parlamentu rumuńskiego, mającego ratyfikować traktat pokojowy Rumunji z Państwami Centralnemi i ustąpienie bułgarskiego prezydenta ministrów Radosławowa.

Ceremonjał otwarcia Rady Stanu zapowiada o godz. 10 rano nabożeństwo w katedrze, które odprawi jeden z biskupów-wyrylistów w Radzie Stanu. O godz. 11 przed południem Rada Regencyjna przyjmie na zamku członków Rady Stanu z marszałkiem na czele, gdzie po przemówieniu ks. Zdzisława Lubomirskiego ogłoszone zostanie otwarcie pierwszej sesji Rady Stanu. Uroczyste pierwsze posiedzenie odbędzie się tegoż dnia o g. 4 pp. bez udziału publiczności w gmachu Tow. Kredytowego Miejskiego. Na porządku dziennym tego posiedzenia, prócz przemówienia marszałka, przewidywany jest wybór dwóch wice-marszałków oraz 4 sekretarzy, a także wyłonienie t. zw. komisji głównej do zorganizowania podziału pracy wśród poszczególnych komisji. Wniesiony również będzie projekt regulaminu posiedzeń Rady Stanu, opracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych. Regulaminem tym zajmie się specjalna komisja prawno-regulaminowa. Dopiero z chwilą ukończenia jej pracy i przyjęcia regulaminu przez plenum Rady Stanu, zaczną się właściwe, zasadnicze jej rozprawy. Na pierwszy plan wysunięta ma być przez rząd kwestja ordynacji wyborczej do pierwszego sejmu.

Rząd rumuński, chcąc poznać rzeczywistą opinję kraju, przeprowadził nowe wybory do parlamentu—którego pierwsze posiedzenie w ub. wtorek w Jassach otworzył król mową tronową podkreślając ciężkie położenie kraju i konieczność uratowania jego przyszłości przez zawarcie pokoju. Zawarcie pokoju, zaznaczył król, nawiązało na nowo starą przyjaźń z państwami centralnemi, której Rumunja wiernie dotrzymywać będzie w myśl traktatu pokojowego; charakterystycznem jest, że przedstawiciele ciała dyplomatycznego nie otrzymali zaproszenia na to pierwsze posiedzenie.

Najważniejszem zadaniem parlamentu rumuńskiego będzie ratyfikowanie pokoju, wynalezienie najlepszych form przejściowych, pozatem przeprowadzenie pewnych zmian w konstytucji państwa i reforma agrarna, domagająca się oddawna zmiany. Jako rezultat nowych wyborów, nastąpiły i radykalne zmiany w gabinecie ministrów.

O ustąpieniu Radosławowa tak pisze organ Kanclerza niemieckiego „Nordd. Allg. Ztg.":

„Wobec sukcesów tego męża stanu, jego ustąpienie nie może być uważane za porażkę. Co skłoniło Radosławowa do złożenia rządów w kraju w inne ręce jeszcze przed końcem wojny, nie jest znane w szczegółach. Wszyscy pamiętamy, że w ostatnich miesiącach zaznaczyła się w Bułgarji żywa agitacja, która wyzyskiwała niejakie trudności w polityce zagranicznej dla przeprowadzenia kampanji przeciwko prezydentowi ministrów oraz przeciwko panującemu stronnictwu.

Niezałatwiona sprawa Macedonji wschodniej, jakoteż również niezałatwiona sprawa condominjum w Dobrudży północnej i sprawa granic nad Maricą dawały do tego powód. Trudności wewnętrzne w zakresie aprowizacji zaostrzyły jeszcze krytykę uprawianą przez przeciwników tak że Radosławow wreszcie zdecydował się ustąpić przed opozycją, dając z kolei jej sposobność do położenia zasług względem kraju. W istocie rzeczy obecna zmiana rządu leży w samym systemie politycznym Bułgarji, przy którym z konieczności, zupełnie naturalnej, po epoce panowania pewnego stronnictwa musi nastąpić epoka panowania opozycji. Zmiany polityki bułgarskiej oczekiwać nie należy".

Niektórzy uważają, że zawarty pokój z Rumunją sprawił pewien zawód Bułgarji, co również wpłynęło na podkopanie stanowiska Radosławowa.

Ferment w Rosji nie ustaje, lecz przeciwnie stale wzrasta.

Upadek bolszewickich rządów sowjeckich w Zachodniej Syberji, o jakim donoszą pisma, jest strasznym ciosem dla środkowej Rosji, której bez Syberji grozi głód.

Z Petersburga donoszą, że obalenie rządów sowjeckich w Zachodniej Syberji nastąpiło przy pomocy czechów, którzy zajęli Omsk i Ekaterinburg. Pod Ufą toczą się jeszcze zażarte walki. Połączenie telegraficzne znajduje się w ręku czechów. Wobec wytworzonej sytuacji, Lenin wydał odezwę do wojska, aby energicznie wystąpiło przeciwko tym kontrrewolucjonistom, gdyż pod żadnym warunkiem nie można dopuścić do oderwania się tej części b. państwa rosyjskiego.

Jednocześnie powołał Lenin 5 ostatnich roczników pod broń w okręgach: Wołgi, Uralu, Syberji; w Moskwie mobilizuje się również 5 ostatnich roczników wojsk artyleryjskich i saperskich. Na Kaukazie Korniłow ożył i organizuje armję do walki z bolszewikami. W okręgu naftowym Bakińskim wybuchły walki bratobójcze...

Podjęcie ofensywy na Włoskim froncie jest doniosłem wydarzeniem chwili, mimo, że włoskie dowództwo oddawna spodziewało się ofensywy. Sukcesy są po stronie armji austro-węgierskiej, która zmusiła włosko-francuskie szeregi do cofnięcia się. W pierwszem natarciu prze-

ważnie bardzo ucierpieli francuzi. Wobec olbrzymich strat, jakie naród francuski w czasie tej wojny ponosi w ludziach, nie jest, zdaje się, daleką od prawdy powtarzana przez neutralną prasę wiadomość, jakoby nawet sam wojowniczy p. Clemenceau odzywał się, że Francja musi jeszcze w tym roku zakończyć wojnę.

Angielscy mężowie stanu natomiast przybierają nadal pozę wojowniczą i zapowiadają zalanie zachodniego frontu armją amerykańską.

Stan walk pod Paryżem nie uległ znaczniejszym zmianom w ub. tygodniu, jednakże rząd francuski coraz częściej myśli o ewakuowaniu ludności Paryża na południe Francji, licząc się z wszelkiemi ewentualnościami.

Tyle ta wojna przyniosła niespodzianek, że należy być przygotowanym jeszcze i na nowe.

J. Gr.

Z prasy polskiej.

W „Monitorze Polskim" z dnia 17 czerwca znajdujemy artykuł wstępny o zadaniach rządu polskiego, jakie ten ma do spełniania w dziedzinie spraw społecznych.

Czytamy tam m. in., co następuje.

„Na polu spraw społecznych państwo polskie stawia pierwsze dopiero kroki, znajdując się u zadań olbrzymich. Tym zadaniem nigdy nie mogłaby podołać wyłącznie inicjatywa prywatna, choćby społeczeństwo zdobyło się na maximum zapału i ofiarności w dziele likwidacji wszystkich skutków wojny na terenie życia polskiego, w pracy nad odbudową, uporządkowaniem i wzmocnieniem naszego bytu społecznego. Tylko państwo może tu przynieść najbardziej skuteczną i najsilniejszą pomoc. W państwie inicjatywa obywatelska musi znaleźć niezawodne oparcie, jako w organie, który wszelki racjonalny zamiar popiera, wszelki pożyteczny społecznie wysiłek podtrzymuje, zaś ze swej strony własny daje impuls do takich wysiłków i zamiarów.

I pod tym względem ostatnim — dawania impulsu w sprawach społeczno-kulturalnych, inicjowania i zakładania nowych instytucji, zapoczątkowania nowych prac, tworzenia wzorów do naśladowania przez czynniki obywatelskie, — rząd polski ma niezmiernie dużo do spełnienia.

Musimy bowiem zważyć, że w niejednej dziedzinie życia społecznego czeka nas cięższe znacznie zadanie, niż inne państwa, które likwidować będą u siebie skutki epoki wojennej. Tam — będzie to najczęściej *powrót* do istniejących już dawniej norm i instytucji, przystosowanych, oczywiście, do nowych potrzeb i wymagań społecznych. Powstaną i nowe instytucje, lecz *gros* pracy polegać będzie na ożywieniu działalności tych wszystkich komórek państwowych, które w czasie wojny osłabły, lecz które siłą tradycji i siłą doświadczenia spełniać zaczną swe normalne funkcje w państwowym organiźmie. Tak samo wskrzeszone będą i wzmocnione te najważniejsze instytucje społeczne, które w czasach pokojowych stanowiły niezbędne regulatory życia zbiorowego. U nas zaś pod niejednym względem nie mamy do czego powracać, tych bowiem najważniejszych instytucji społecznych i urządzeń państwowych wcale nie posiadaliśmy. Możemy tu jedynie pracę naszą nawiązać do odległych i dobrych tradycji, znajdując w niej moralną i patrjotyczną podnietę, lecz nie posiadamy realnych, gotowych ram niejednej niezbędnej roboty państwowej i społecznej. Musimy je dopiero stwarzać i pod tym względem trudniejsze mamy zadanie od tych narodów, które, choć poniosły najcięższe nawet straty podczas wojny, lecz, bądź co bądź, nie utraciwszy bytu państwowego, życie swoje na określonych normach tego bytu opierają.

Rząd państwa polskiego musi *tworzyć* te normy i dla państwa i dla społeczeństwa, tworzyć, nadewszystko, wzory, któreby dawały główne wytyczne, stanowiły społeczne drogowskazy, a zarazem zachęcały naród do wysiłków nad swem odrodzeniem.

Na drogę takiego impulsu, inicjatywy i najpierwszych wzorów wkroczył już nasz rząd. Oto, ostatnio, uznawszy palącą potrzebę roztoczenia jaknajszerszej opieki nad wychowaniem dzieci, przeznaczył na ten cel dziewięć miljonów marek rocznie. Dzięki inicjatywie p. ministra, d-ra Chożki, w Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej, i Ochrony Pracy powstał specjalny Wydział opieki nad dzieckiem i matką. Jak doniosła dla przyszłości narodu jest ta sprawa, dowodzić nie trzeba. Społeczeństwo nasze dowiodło, iż dobrze to rozumie.

Praca Wydziału Opieki nad dzieckiem i matką zakrojona została na szeroką skalę. Ogół powiadomiony już jest, na jakich zasadach i metodach praca ta będzie oparta. Mamy tu do czynienia z planem świadomym, szczegółowo opracowanym, wysnutym z doświadczeń zarówno nowoczesnej pedagogiki, jak i z pokrewnych prac w innych państwach dokonanych.

Niewątpliwie społeczeństwo poprze gorąco rozpoczęte przez rząd polski dzieło.

Tak, krok za krokiem, życie społeczne narodu zdobywać będzie coraz to inne, nieocenione korzyści ze wskrzeszenia polskiego bytu państwowego.

I wtedy cały naród zrozumie, czem jest—własne państwo, jakich jest godne ofiar i jakich poświęceń".

Z cyklu „Erotyki"

* * *

Poświęcam G....nie.

O księżycowe noce ciche
Snów mych dziecięcych siostry blade!
Odziane w gwiazd błyszczącą pychę,
O, księżycowe noce ciche!
....Skroń swą na srebrne rosy kładę....

O ciche noce księżycowe!
Tęsknoty moje, smutki moje!
W poświatę bladą tulę głowę,
O, ciche noce księżycowe!
....Marzę miłosnych snów wyroje....

O, księżycowe ciche noce,
Gdy serce, zda się, leży w grobie,
A jednak dziwne czuję moce,
O, księżycowe ciche noce!
....Znowu cię kocham... śnię o Tobie....

Ludwik Marjan Karpf.

Sny dziwne.

p. Gr....

I śni sny dziwne, sny snów.... W obłąkaniu
Rzuca się, raniąc czoło o kraj łoża,
Marzy o wielkiem, prześlicznem kochaniu...
W szale kwiat biały do drżących warg ciśnie,
Chce absolutu, Nirwany, głąb morza,
Łkając, jak dziecko, gdy błogi sen pryśnie...

I znowu w martwych promieniach miesiąca
Śliczna jak nimfa, i w kwiatów aleje
Idzie rozkoszna, w swych myślach błądząca
W śnie lunatycznym—trze oczy tęskniące
W ekstazie patrzy w światło co nie grzeje.
I czuje w sercu dziwne niepokoje....
O sny wy moje!

Z japońskiego
Ludmar Karjan.

Cyprjan Kamil Norwid.

(Z odczytu prof. Busiakiewicza w dniu 15/VI).

Cyprjan Kamil, dwóch imion Norwid, nie należy jeszcze względnie do najnieszczęśliwszych poetów w Polsce, już bowiem w 30 lat po zgonie doczekał się, że poznano się na jego twórczości, nauczono się go cenić a w ostatniej dobie poczęto wprost odkrywać nadzwyczajne skarby w jego poezji, czyniąc zeń słusznie ojca t. zw. „młodej Polski".

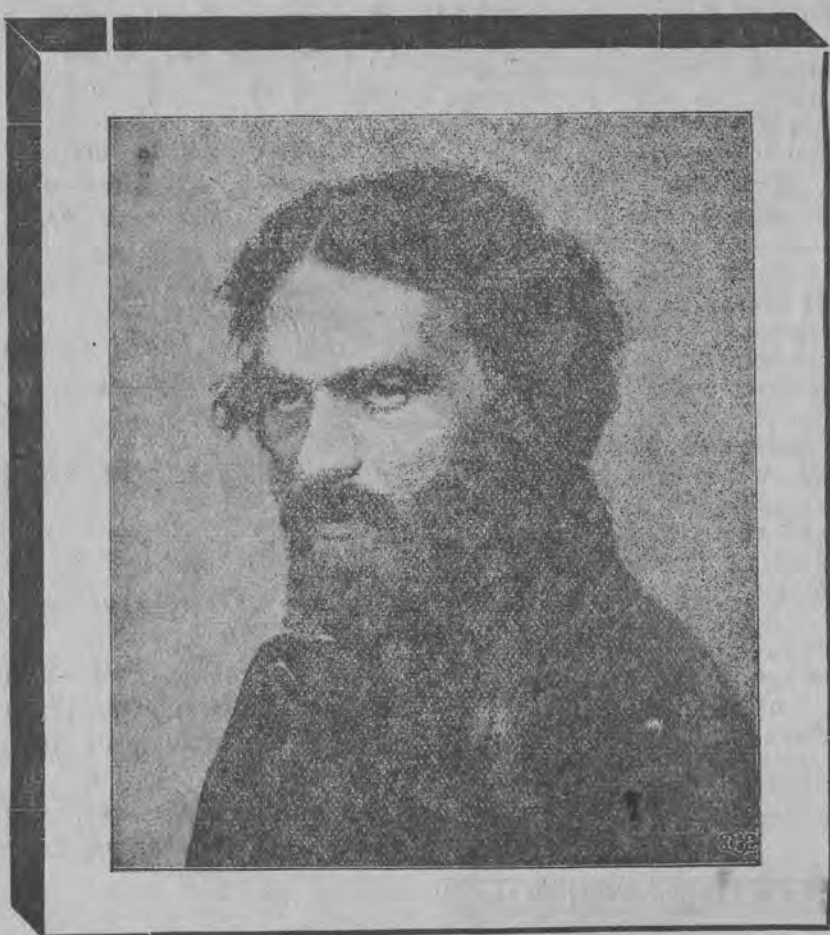
Z innymi poetami bywało w Polsce gorzej.

Jednym z tych, który najbardziej przysłużył się do wydobycia na jaw skarbów ducha Norwida, był Zenon Przesmycki. Od chwili, gdy w wydawanej przez tego ostatniego „Chimerze" zaczęto pisać o poetach „młodej Polski", wzrastać poczęło zainteresowanie się Norwidem i nadal rośnie bezustannie.

Cyprjan Kamil Norwid, zwany przez współczesnych parodoksalnie „poetą milczenia", urodził się w roku 1821 (a nie w 1825, jak mylnie zanotowano w encyklopedji Orgielbranda) w gub. Warszawskiej, wywodząc ród swój z bocznej linji Sobieskich. Okres jego dzieciństwa mało dotychczas znany. Jako młodzieńca 20-to letniego, widzimy go wśród grona artystów i literatów warszawskich, znanych podówczas pod n. „cyganerji Warszawskiej".

Od 1841 do 1849 Norwid przebywa kolejno w Berlinie, Brukselli, wreszcie w Rzymie, skąd udaje się do Paryża. Na czas pobytu jego w Rzymie przypada znajomość z Mickiewiczem i Krasińskim, w Paryżu zaś ze Słowackim, Chopinem, Bohdanem Zaleskim i z in., którym poświęcił niejedno rzewne wspomnienie w swych „Czarnych Kwiatach".

W drodze do Rzymu poznał Marję Trembicką, późniejszą żonę Felicjana Faleńskiego, autora znanych „Meandrów", jak również Marję Kalergis, uwielbianą przez plejadę najwybitniejszych współczesnych i wielkich ludzi jak Liszt, Ludwik Napoleon i in. Obie te kobiety, każda w swoim rodzaju i zakresie przyczyniły się do zamącenia spokoju i równowagi ducha Norwida, z powodu nieodwzajemnianej miłości.



Cyprjan Kamil Norwid, 1821 — 1883.

Publiczność jednak, na ogół biorąc, nie wiele miała sposobności czytania i słyszenia o Norwidzie, pragnąc przeto wypełnić tę lukę, prof. Busiakiewicz w dniu zakończenia roku szkolnego, wygłosił w sali Koncertowej odczyt o Norwidzie, jako poecie i jego twórczości, uzupełniając w ten sposób do pewnego stopnia braki jakie w wykładach literatury polskiej dotychczas w szkołach średnich istnieją. To też staje się zrozumiałem, dla czego większość słuchaczów i słuchaczek składała się z maturzystek i maturzystów, którym odczyt swój poświęcił prelegent.

W Rzymie brał udział Norwid w zajściach ulicznych podczas dni rewolucyjnych i, podobno w czasie napadu na Kwirynał, miał uratować życie Piusowi IX, co potwierdzają takie fakty, jak osobiste korespondowanie Papieża z Norwidem i noszenie po śmierci Piusa IX żałoby z krepy aż do zgonu. W Paryżu utrzymywał się Norwid: poeta, rzeźbiarz i malarz z pracy, jako robotnik w fabryce a potem w lasach Fontènaibleau. Zrozpaczony niepowodzeniami życiowemi wyjechał do Ameryki, gdzie przebywał $1^1/_2$ roku w Nowym Jorku, zarabiając na utrzymanie modelowaniem.

W 1854 roku wrócił do Europy, mieszkał 2 lata w Anglji, skąd przeniósł się do Paryża, gdzie walczył, jak mógł, z losem, aż nareszcie, wyczerpany z energji, przeniósł się dobrowolnie do zakładu bezdomnych nędzarzy św. Kazimierza, gdzie zbolały, ogłuchły, życie zakończył w pierwszej połowie 1883 roku, pochowany początkowo na cmentarzu dla nędzarzy Montparnase, został po 6-iu latach przeniesiony na cmentarz Montmorency.

W 6 lat po śmierci pierwszy awans!..

Twórczość Norwida wyróżnia się od twórczości pisarzy współczesnych treścią niezwykle głęboką, i oryginalną formą. Cechy talentu Norwida nie przemawiały do mas czytających i tylko garstka cyganerji Warszawskiej oceniała już talent w zaraniu jego twórczości.

Następnie wspomniał prelegent o wydanych dotychczas pismach Norwida, zwracając uwagę na ich piękno i głębię i doszedł do konkluzji, że Norwid jest przedewszystkiem w pełni i na wskróś jaźnią artystyczną, z tego przeto punktu widzenia należy patrzeć na całą jego twórczość i życie.

W jednym odczycie nie można wypowiedzieć wszystkiego o tym wielkim duchu, to też słusznie prelegent nazwał swój odczyt szkicem do studjum o Norwidzie.

Cel odczytu został osiągnięty; słuchacze zostali zainteresowani twórczością Norwida, rzucone światło na oblicze tego wielkiego artysty.

Cechą prac literackich prof. Busiakiewicza jest wyszukiwanie mniej znanych a zasługujących na poznanie talentów lub oświetlanie już znanych talentów, z tej strony ich twórczości, na którą inni krytycy mało zwracali uwagę. Wystarczy przypomnieć jego studja o Licińskim, Ujejskim, Szandlerowskim, o kwestji kobiecej w „Norze" Ibsenowskiej i t. d.

Ostatni odczyt nosi również znamiona metody analityczno-syntetycznej, którą stale posiłkuje się prof. Busiakiewicz w swoich pracach literackich. Do wniosków dochodzi przez porównania.

Pożądanem by było, aby odczyt o Norwidzie i jego twórczości powtórzył prof. Busiakiewicz na jesieni, obecna bowiem pora, gdy już b. wiele młodzieży szkolnej wyjechało na wakacje, mniej się nadawała ku temu.

Odczyt podobał się zebranej publiczności, ze względu na ciekawy temat, do którego nagromadził prelegent dużo materjału rzeczowego, ze względu na literacki język, jakim był wygłoszony, jak również i piękną dykcję, jaka cechuje przemówienia p. Busiakiewicza.

I. Gr.

O potrzebie zrzeszania się.

„Wiek nasz jest wiekiem stowarzyszeń", powiedział pewien publicysta, i rzeczywiście, wystarczy spojrzeć tylko na szpalty pism codziennych, zajrzeć do kroniki miejscowej, ażeby się przekonać, że słowa publicysty zgodne są z prawdą. Wyrazy takie, jak: „zrzeszanię się, kooperatywa, organizacja", które mniej więcej jednoznaczą, możemy spotkać dziś nieomal w każdym numerze pism wspomnianych; na szpaltach pism przeważnie spotykamy się z zawiadomieniami, które nam mówią, że tu a tu odbędzie się zebranie lub też ze sprawozdaniem takiej, czy innej instytucji, opartej na zasadach kooperacji. Idea zrzeszania się datuje swój początek już od zamierzchłych czasów; powstała ona w chwili, odkąd ludzkość zaczęła żyć gromadnie. Wspólne potrzeby zrodziły wspólne cele, które żeby osiągnąć, ludzkość stowarzyszyła się, stworzyła to, co się nazywa społeczeństwem. Więc sama idea nie jest dziś dla nas rzeczą nową, nowe są tylko formy, jakie współczesny umysł ludzki tej idei nadaje.

Dziś zakres potrzeb naszych rozszerzył się ogromnie, dziś społeczeństwo dzieli się na różne grupy, korporacje i każda z nich ma na widoku swoje najbliższe cele. Do takich korporacji należą również stowarzyszenia nauczycielskie. Wiemy czem jest organizacja; wojna obecna najlepiej nas o tem poucza. Dobrej organizacji w życiu politycznem i społecznem zawdzięcza sąsiad nasz z zachodu wszystkie sukcesy, jakie odnosi dziś na polu walki; brak tej organizacji ściągnął na Rosję zgubę. To są wskazówki dla nas, jak nam należy na tę kwestję się zapatrywać.

Rosja przed laty, jeśli w tym względzie swobodę naszą krępowała, robiła to celowo: z obawy, aby naród nasz nie urósł zbytnio w siłę, którąby Rosji, jako państwu, zagrozić mogła. Dobrze wszyscy pamiętamy, jak to kilka lat temu wszelkie zabiegi naszego społeczeństwa, które zmierzały do stworzenia pewnych organizacji, chociażby tylko w charakterze czysto ekonomicznym, prześladowane były przez wrogie narodowi rządy.

Za przykład mogą nam posłużyć dzieje związków zawodowych, które powstały u nas w 1905 roku, korzystając ze swobód, jakie chwilowo na skutek rewolucji zapanowały w kraju. Dzisiaj tych przeszkód niema, a jednak, zapytajmy siebie, czyśmy zrobili wiele od czasu, kiedy wojna wpłynęła u nas na zmianę warunków politycznych? Musimy przyznać, żeśmy zrobili bardzo mało. Prawda, że wojna i warunki nadzwyczajne energję wyczerpują z każdym dniem coraz bardziej, ale powiedzmy sobie, pomyślmy o tym, że może, gdy się wojna skończy, zapóźno będzie na tę pracę, jaką pragnęliśmy podjąć. Życie nie znosi kunktatorstwa; na wiosnę trzeba za pług chwytać, jeśli pragniemy w najbliższym czasie posiąść owoc, a taką wiosną jest właśnie chwila obecna.

Pisząc te słowa, mam na uwadze zawód nauczycielski. Pole oświaty narodowej do czasu wojny odłogiem leżało u nas; na polu tem porosły chwasty, zasiane ręką wroga. Czas wielki, by je wyrwać, przeorać te ugory, jakie przedstawia dusza ludu i siać na nich ziarno rodzime. Prawda, że praca już rozpoczęta, ale to mało: trzeba gruntownie tę zbożną pracę rozpoczynać, a może ją prowadzić tylko pracownik, świadomy swoich celów. Nauczycielstwo po wsiach składa się w większej części z ludzi, których do szkoły, tej najważniejszej placówki narodowej, zaprowadziła wojna. Dobrze, jeśli ci ludzie mają poczucie obowiązku, ale to nie wystarcza, dobra chęć to nie wszystko, trzeba posiadać, jak powiedziałem wyżej, świadomość swoich celów, swojego stanowiska. A tę świadomość można zdobyć jedynie w drodze zawodowego wyszkolenia.

Wśród społeczeństwa nauczyciel ludowy nie zajął dotąd takiego stanowiska, jakie mu się należy z racji jego zawodu. W przytoczonym wypadku wysiłek poszczególnych ludzi nie wystarcza, potrzeba tu pracy zbiorowej. Na własną rękę żaden z nas nie wywalczy sobie takich warunków materjalnych, przy których życie jego nie byłoby jedynie wegetacją; i w tym wypadku tylko łącznie można osiągnąć cel. Nauczycielstwo te rzeczy zrozumiało, a faktem stwierdzającym to zrozumienie jest dążność do zrzeszenia się. Nauczycielstwo na prowincji wiąże się w poszczególne koła, te wchodzą z sobą w kontakt, zaś wszystkie razem zmierzają do stworzenia jednego związku, któryby objął cały obszar ziem polskich.

Na terenie Galicji dawno już powstał związek nauczycieli ludowych, u nas w Królestwie podobny związek organizuje się pod nazwą: „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych", organizuje się, aby dać wyraz potrzebom i zadaniom wszystkich pracowników na niwie oświaty ludowej; organizuje się, aby potrzeby te były zaspokojone, zaś cele osiągnięte. Nie mam zamiaru omawiać szczegółowo tych wszystkich celów, jakie postawił sobie wyżej wspomniany nauczycielski związek. Cele te w sposób nader jasny przedstawił jeden z członków tegoż Zrzeszenia pan Z. Nowicki, w swym artykule, pod tytułem: „Nasze zadania", który był drukowany w № 1-m „Głosu nauczycielskiego". Pozwolę sobie tylko przytoczyć tutaj z owego artykułu kilka słów, mówiących o specjalnym charakterze celów i zadań, jakie stawiają sobie związki nauczycielskie. Oto, co głosi artykuł pana Nowickiego:

„Każdy związek zawodowy stawia sobie jako cel przedewszystkiem obronę i popieranie interesów zawodowych swoich członków tak pod względem prawnym, jak i ekonomicznym, nadto niekiedy doskonalenie samego zawodu. My stawiamy sobie te same cele, tylko, że cele te, stawiane przez nas, nauczycieli, ściśle i nierozerwalnie wiążą się z życiem i zadaniem całego społeczeństwa, całego narodu.

Zadaniem naszej organizacji — Zrzeszenia Nauczycielstwa — zmierzanie do jednego — do odrodzenia Ojczyzny.

Wierzymy, że odrodzenie Ojczyzny nie może przyjść bez podniesienia poziomu kultury ludu naszego, bez stworzenia nowych wielkich zastępów samodzielnych i czynnych obywateli kraju, świadomych swoich praw i obowiązków, wreszcie bez demokratyzacji społeczeństwa; wierzymy, że przez to siła narodu tak wzrośnie i spotężnieje, iż w przyszłości nic jej skruszyć nie zdoła; wierzymy, że dzieła tego w pierwszym rzędzie dokona uświadomione, wykształcone i uspołecznione nauczycielstwo ludowe, które w tym celu organizuje się w tej chwili na terenie całego Królestwa. Ożywieni jedną wielką ideą pragniemy działać solidarnie, pragniemy pracować w pewnego rodzaju zmowie powszechnej, w zmowie, obejmującej całą społeczność nauczycielską, a mającej na widoku świetlaną przyszłość naszej Ojczyzny.

Czujemy się do tego powołani, wiemy, że nikt w tej pracy nas nie wyręczy i rozumiemy, że obecnie odegrać musimy rolę naprawdę historyczną, rolę nazewnątrz może nieefektowną, niepozorną, niedającą się narazie niczem wymierzyć, cichą, pozbawioną bohaterskich gestów, lecz w gruncie rzeczy rolę pierwszorzędnej wagi, rolę, która dziś staje się przyczyną dla jutrzejszych skutków.

Wszystkiego, na co w przyszłości społeczeństwo nasze się zdobędzie, my główną będziemy przyczyną. Oto w czem tkwi nasza wyższość w porównaniu z innemi zawodami. Oto dlaczego cele i zaufania naszej organizacji tak ściśle wiążą się z celami i zadaniami całego społeczeństwa.

„Wierzymy, że odrodzenie Ojczyzny nie może przyjść bez podniesienia poziomu kultury ludu naszego" — mówi artykuł pana Z. Nowickiego. I w rzeczy samej głównem źródłem, z którego na lud nasz spływa kultura, jest szkoła polska, ale ponieważ nauczyciel i szkoła są to pojęcia ściśle z sobą związane, więc najważniejszym celem zawodowych związków nauczycielskich jest dobro szkoły.

Szkoła to kuźnia narodowego ducha; w tej kuźni młodzież nasza wykuwa sobie skrzydła, na których ma w przyszłości podjąć lot w życie. Zależnie więc od tego, czy młodzież zarówno na wsi, jak i w miastach posiędzie skrzydła mniej albo więcej doskonale, jej lot mniej albo więcej górnym będzie i zależnie od tego naród posiądzie mniej albo więcej doskonałych obywateli.

Owocność pracy nauczyciela znajduje się w prostym stosunku do narzędzi, które posiada, a raczej do umiejętności władania temi narzędziami. Fachowa wiedza oraz wiedza ogólna, to są narzędzia potrzebne wychowawcy.

Do pracy przystępować powinien nauczyciel ze świadomością rzeczy; każdy krok przy nauczaniu musi być pewnym krokiem. Nie wolno zdążać poomacku, bowiem najmniejszy błąd, który popełnia nauczyciel, pociąga szkodę czasami niepowetowaną; więcej, każdy fałszywy krok jest krzywdą, wyrządzoną uczniom, jest gwałtem, popełnionym nad duszą dziecka.

Niedosyć jednak posiadać wiedzę tylko fachową. Kto, jak kto, ale nauczyciel winien iść z duchem czasu, winien się orjentować w świecie współczesnej myśli.

Więc znów potrzebna jest nauczycielstwu wiedza ogólna. Żeby swe braki w tym względzie uzupełnić, dwie są ku temu drogi: albo trzeba uczęszczać gdziekolwiek na wykłady systematyczne ciągłe lub też samemu trzeba zdobywać wiedzę drogą samokształcenia.

Nauczyciele, jako ludzie pracy, nie mogą czasem dowolnie rozporządzać, więc pozostaje im jedynie droga ostatnia.

Biorąc to pod uwagę powiem znów,

że należy się zrzeszać, gdyż tylko na terenie stowarzyszenia, jakiem jest „Zrzeszenie Nauczycielstwa P. S. P." z głównym zarządem w Warszawie, nauczycielstwo będzie w stanie podjąć pracę w celu nabycia szerszej wiedzy.

Główny zarząd Zrzeszenia w przyszłości nie omieszka zorganizować w stolicy stałych kursów, gdzieby w czasie wakacji nauczyciele z prowincji, jak również z większych miast i miasteczek mogli swą wiedzę uzupełniać. Prócz tego, podczas trwania podobnych kursów nauczycielstwo miałoby możność wzajemnego poznania się i przez to nawiązania pewnego kontaktu pomiędzy poszczególnemi jednostkami.

Główny zarząd Zrzeszenia otwiera na prowincji swoje oddziały. Otóż w tych oddziałach zbieranie się na konferencje, czy to o charakterze czysto pedagogicznym, czy też w kwestjach ogólnych, nauczycielstwo najbardziej interesujących, wpłynie na wyrobienie w świecie nauczycielskim jednej skoordynowanej myśli, jakoteż poglądu co do jego celów i obowiązków. Taka myśl jednolita będzie świadczyła o jego sile i wartości.

Należy przytem pamiętać, że w stowarzyszeniach, zwłaszcza nauczycielskich winna panować atmosfera serdeczna koleżeńska. Zbierają się tam ludzie różni: są starsi albo młodsi, posiadający większą lub mniejszą wiedzę, lecz wszyscy z jednem na ustach hasłem, z jednakiem ukochaniem tego, co jest przedmiotem ich powołania.

Stowarzyszenia takie winny być polem ćwiczeń, na którem nauczyciel mógłby trenować swe siły i zdolności dla wiernej służby szkole, a przez to narodowi. Nauczycielstwo może być dumne, że naród mu powierzył to, co jest jego największym skarbem, co jest jego przyszłością. Powierzył mu duszę swej dziatwy, powinno więc pokazać, że godnie się wywiąże z przyjętych obowiązków, a wówczas będzie szanowane, szacunek i miłość u narodu będzie nagrodą dlań, nagrodą, która starczy mu za wszystkie czcze honory. Żeby jednakże dopiąć celu, należy łącznie zmierzać, należy kroczyć w myśl słów naszego wieszcza, Adama Mickiewicza, który powiada:

„Hej ramię do ramienia!
Spólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie, kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!".

Słowa naszego wieszcza są wyrazem tej samej idei zrzeszania się, którą powinien każdy z nas głosić.

A więc, nauczyciele, zrzeszajcie się do czynu! Czyn zaś, który was czeka, to dzieło Boże: zadaniem waszem odrodzić szkołę polską.

Jan Braun.

KRONIKA.

— Dane cyfrowe wykazują, że liczba szkół i liczba uczącej się młodzieży w Łodzi wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych w dwójnasób. Obecnie samych szkół początkowych jest w Łodzi 140, oddziałów 579, dzieci 23,500. Koszta utrzymania szkolnictwa początkowego wynoszą 4,010,000 mk. (przed wojną 400 tysięcy rb.).

— Poczta miejscowa przyjmuje listy polecone do Rosji. Na Syberję narazie jeszcze nie można wysyłać. Bez odpowiedzialności władz pocztowych przyjmowane są listy do Mińska, Bobrujska i wogóle na Białoruś. Listy pisać można w językach niemieckim, rosyjskim, polskim i węgierskim. Opłata za kartę pocztową wynosi 10 fen., za list 20 fen.

— W tych dniach bawił w Łodzi w powrocie z Kielc i Sosnowca p. Strumiłło, referent do spraw harcerstwa w Ministerstwie W. R. i O. P. Pan Strumiłło przeprowadził inspekcję komend okręgowych i odbył szereg konferencji.

Jak donosi „Gazeta Kielecka" w najbliższej przyszłości ministerstwo zamianuje harcerskich inspektorów, którzy obejmą prace prowadzone obecnie przez komendy okręgowe.

— Magistrat ogłosił konkurs na wykonanie szkicu w gipsie lub glinie figury, dowolnej kompozycji, symbolizującej robotnika, która ma być wykonana z czerwonego twardego kamienia. Figura ta wysokości 3 i pół łokcia postawiona będzie w parku Staszica, na miejsce gipsowej figury, która, ulegając zmianom atmosferycznym, ciągle się niszczy.

— Wskutek starań magistratu władze okupacyjne zgodziły się, aby żydowskie księgi stanu cywilnego w Łodzi były nadal prowadzone jedynie w języku polskim.

— Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 18 b. m. w dalszym ciągu czytania projektu statutu Kasy chorych dla pracowników zarządu miejskiego uchwalony został wniosek magistratu treści następującej: „bezpłatna pomoc lekarska, (obejmująca również lekarstwa, środki opatrunkowe, pasy przepuklinowe okulary i inne pomniejsze środki lecznicze) oraz zasiłek pieniężny w chorobach, połączonych z niezdolnością do pracy, udzielane są do dnia wyzdrowienia, nie dłużej jednak, niż w ciągu 20 tygodni. Zasiłek liczy się od dnia niezdolności do pracy, wynikłej z choroby".

Następnie uchwalono, aby za członków należących do grupy I-ej, składki opłacał magistrat. Członkowie obowiązkowi, należący do grupy II-ej, ponosili $^1/_3$ przypadającej na nich składki, zaś magistrat, aby dopłacał $^2/_3$. Członkowie dobrowolni opłacają z własnych środków całość przypadającej na nich składki i wpisowe w wysokości 15 marek. Nie wypłacenie przez nich składki w dwóch następujących po sobie terminach płatniczych uważane jest za wystąpienie z kasy.

— W dn. 19 b. m. w Radzie Miejskiej w dalszym ciągu omawiana była sprawa podatku od dochodu. Radny dr. Rozecweig, jako przedstawiciel klasy robotniczej, zwrócił uwagę, że stawka 800 mrk., od której już ma się pobierać podatek jest niesprawiedliwością w czasie obecnym. Radny dr. Sachs jest zdania, że płacić powinni wszyscy nawet najbiedniejsi.

Radni Kaffanke i Pokorski proponują jako minimum 3.600 mrk., ks. Albrecht uważa, że jeżeli uchwalono minimum płacy 5 mrk. dziennie to podatek winien być opłacony dopiero od 2.000 — 2,400 mrk. dochodu rocznego. Po wyczerpaniu dyskusji postanowiono kontynuować dalsze czytanie projektu na następnem posiedzeniu.

— W ubiegłą sobotę otwarty został w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 56 zakład kulinarno-współdzielczy „Kuchmistrz polski".

Aktu poświęcenia w obecności przedstawicieli prasy miejscowej i przedstawicieli fachów pokrewnych, dokonał ks. Rybus który następnie w przemówieniu swem podkreślił znaczenie zrzeszenia się, kładąc nacisk na chwilę obecną. W czasie wojny, jaką przeżywamy obok wielu ważnych spraw, sprawa wyżywienia jest doniosłej wagi. Należy przyjąć z uznaniem i poprzeć usiłowania zawodowców, którzy, zrzeszając się, tworzą dla siebie placówkę pracy zawodowej a publiczności dają zdrową, posilną i niedrogą strawę. Podczas obiadu, którym gościnni gospodarze, podejmowali zgromadzonych gości, kilkakrotnie w przemówieniach podnoszono znaczenie zrzeszania się rzemieślnika polskiego, jako dodatni objaw chwili. Pan M. Bawarski, jeden z inicjatorów nowej instytucji współdzielczej, skreślił historję usiłowań rzemieślnika polskiego do samopomocy i do podniesienia jego powagi i wpływów w społeczeństwie, jak to było ongi, chociażby za czasów tworzenia konstytucji 3 maja.

Nowej instytucji współdzielczej życzymy powodzenia.

Zrzeszając się, w stowarzyszenie współdzielcze „Kuchmistrz Polski" kucharze łódzcy dają godny naśladowania wzór samopomocy. Dobrze jest, gdy pracownik poza pracą u innych jest udziałowcem takiegoż przedsiębiorstwa, w jakiem pracuje, jako najemnik, wtedy orjentuje się lepiej co do swoich wymagań, wie należycie ile można wymagać i ile dostać.

Większość bowiem naszych pracowników absolutnie się nie orjentuje i częstokroć swemi wymaganiami podkopuje istnienie danego zawodu, gotując sobie samemu zgubną przyszłość.

— Grono młodzieży, pracującej na niwie artystycznej i pragnącej kształcić się dalej w tym kierunku, zawiązuje przy współudziale miłośników sztuki nowe „towarzystwo sztuk pięknych". Jednem z zadań nowego towarzystwa będzie oprócz dążenia do rozwoju i podniesienia polskiej kultury artystycznej na bruku łódzkim, prowadzenie wspólnej pracowni i szkoły sztuk pięknych.

W ubiegły czwartek organizatorzy zaprosili pewną ilość osób do lokalu szkoły p. Szymańskiego przy ul. Wólczańskiej № 117, gdzie pod przewodnictwem pana Łapińskiego przeprowadzono dyskusję nad wytycznemi, jakiemi ma się kierować komisja przy opracowaniu ustawy towarzystwa.

Do komisji tej weszli p.p.: Łapiński, A. Gersdorff, W. Czapliński.

Oprócz tego utworzono komisję finansową, do której wybrano pięć osób.

— Spadkobiercy zmarłego przed niedawnym czasem Maurycego Sprzączkowskiego wystąpili z akcją o unieważnienie testamentu, opierając się na przypuszczeniach, że władze umysłu zmarłego w chwili rozporządzenia majątkiem spadkowym były anormalne.

— Losy drugiej klasy Loterji na Inwalidów Wojennych znajdują się już w sprzedaży u kolektorów. Z nabywaniem losów należy się spieszyć — ciągnienie odbędzie się bowiem już 25 i 27 czerwca. Z koła wyjdą wygrane w ogólnej sumie przeszło 200.000 mk. w tem wygrane po 30, 10, 5, 3 tysiące i wiele innych.

— W niedzielę 23 b. m., z powodu rocznicy 30 letnich rządów cesarza Wilhelma, o godz. 8 rano w kościele św. Krzyża odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo dla wojska. W czasie nabożeństwa zbierane będą datki na korzyść ofiary Ludendorffa. Donosi o tem „D. L. Z."

— Gubernatorstwo wojenne ogłasza 1000 mrk. nagrody za wykrycie sprawców zabójstwa Gustawa Bosse, naczelnika 18 ucząstku policyjnego. Jako morderca podejrzany jest Feliks Sęczkowski, lat 18 z Łodzi, przy ul. Kielma 32, który narazie ukrył się.

— Jak donosi „Goniec Kujawski" w Włocławku każdy mieszkaniec miasta otrzyma na miesiąc lipiec dodatkowo 400 gr. cukru do konfitur.

Szczęśliwi mieszkańcy Włocławka!

Ostatnie telegramy.

Podług depeszy ze Lwowa, ostatnie niepokoje w Galicji mają charakter antysemicki. Zanotowano w tych dniach liczne wykroczenia na tem tle we Lwowie, w Stryju, Wieliczce i w innych miastach wschodniej Galicji; szczególnie wielkie *straty* rozruchy te spowodowały we Lwowie.

Z Kijowa donoszą: ostatnie posiedzenia rosyjsko-ukraińskich pertraktacji pokojowych były poświęcone sprawie granic. Ukraincy obstawali za uznaniem Krymu, jako składową częścią ukraińskiego państwa, rosjanie postawili kompromisowy projekt, aby ludność Krymu zadecydowała o tem. Białoruski poseł nadzwyczajny Skirmunt prowadził pertraktacje z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych, przyczem ustalono brak wszelkich spornych punktów.

Skirmunt liczy na szybkie uznanie przez Niemcy Białorusi, jako jednostki państwowej.

—

Petersburska ag. tel donosi przez Stokholm, że kierujący operacjami przeciwko czecho-słowakom gen. Miasnikow wydał rozkaz, aby chwytać i tracić wszystkich, którzy w strefie działań wojennych a szczególnie w Symbirsku i Syzraniu biorą jakikolwiek udział w ruchu przeciwrewolucyjnym. Takież same środki przedsięwzięto przeciwko tym, którzy wbrew zakazowi w odcinku Samary przepływają Wołgę. Dalej komunikują, że gdy czechosłowacy po zbombardowaniu Samary zajęli miasto, czerwoną gwardję i członków pochwycili i stracili. — Proklamowano zebranie Konstytucyjne. Oddziały generała Dutowa, które przyjmowały udział w organizowaniu białej gwardji, zostały utrzymane jako policja. — Kontrrewolucjoniści liczą się z tem, że wypadnie im wkrótce opuścić Samarę i opróżniają wszystkie składy. Nadinspektor wojenny donosi z placu boju, że wojska sowieckie pod dowództwem Podwojskiego w krótkim czasie oswobodzą Samarę i ruch czeskosłowacki stłumią.

Ostatnie doniesienia z Moskwy głoszą o rozwinięciu się zażartych walk między czesko-słowackiemi wojskami a wojskami sowietów na linji Czelabińsk—Ufa. Dotychczas przewaga jest po stronie bolszewików. —

Podług oficjalnych informacji, wielki książe Michał Aleksandrowicz uciekł z Permu. —

—

Jak się dowiaduje „Köln. Ztg.", przeszło 100.000 zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych rosyjskich poddanych wniosło podanie do rządu amerykańskiego o wydanie im pozwolenia na powrót do Rosji, aby tam módz wziąć udział w odbudowie swojego państwa. Prośba ta jednak została odrzucona przez rząd amerykański, który zażądał, aby petenci najpierw odbyli obowiązkową służbę wojskową w armji amerykańskiej. Donoszą, że oczekiwane jest w najbliższym czasie wydanie prawa o przymusowem wciąganiu cudzoziemców do amerykańskiej armji. Wielka liczba rosyjskich żydów w oczekiwaniu tego faktu uciekła już do Kanady, aby uniknąć przymusowego odbywania służby wojskowej w amerykańskiej armji.

—

Szwajcarski dziennik „Populaire du Centre" donosi, że usiłowania Clemenceaux, aby skłonić Brianda i Barthou do wstąpienia do gabinetu spełzły na niczem, gdyż ci mężowie propozycję tę stanowczo odrzucili. Znowóż mówi się o upadku Clemenceaux. Briand i Barthou rywalizują między sobą o prezesurę.

Połączenie się ich jednak, gdy chodzi o obalenie trzeciego, nie jest wykluczone.

Założone 1867 r.



Towarz. Akcyjne
BROWARU PAROWEGO
SS-rów K. ANSTADTA
w Łodzi, ul. Srednia № 34.
Największy Browar w miejscu.
Fabrykacja chemicznie czystego płynnego kwasu węglanego w cylindrach stalowych po 20 i 10 kilo
poleca powszechnie uznane, pierwszorzędne:
PILZENSKIE
BAWARSKIE **PIWA**
MONACHIJSKIE

N. B. Uprasza się przy kupnie o zwrócenie uwagi na etykiety i korki stemplowane i żądanie dostawy z browaru Akcyjnego przy ulicy Sredniej № 34.

K s i ę g a r n i a Gebethnera i Wolfa poleca dzieła pedagogiczne **REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie,** bo **bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i **kluczem**, pod tyt.

Samouczek

Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po fen. 20, 50 i mk. 1, 2; — kurs 1-y mk. 5; kurs II-gi mk. 7; — **Rusko—Niemiecki** po f. 20, 50, mk. 1, 2, 6; — **Polsko — Francuski** kurs I-szy mk. 5; —kurs II-gi mk. 10; **Polsko-Angielski** kurs 1-y mk. 3; kurs II-gim. 5; — **Polsko-Ruski** fen. 20, 50, mk. 1, 2, 4 i 6. Adres autora (Reussnera) Złota 6 w Warszawie.

Sypialnie

komplet e białe orzechowe, dębowe i garnitury *mebli salonowych* do sprzedania. Piotrkowska № 17, Gühl.

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano słonych kąpieli błotnych i lecznica fizykalno-djetetyczna pod kierunkiem lekarskim dr. med. **St. Kelles-Krauza.**

Sezon od 20 maja do 20 września.

Choroby skutecznie leczone w Solcu: Reumatyzm, Artretyzm przymiot, choroby skórne, choroby nerwowe itp.

Ceny utrzymania niższe niż w innych miejscowościach kraju.
Dojazd przez st. kolej. Kielce, skąd szosą dorożkami lub samochodami rządowymi z Kielc do Buska i dalej końmi do Solca. Od strony Galicji lub gub. Lubelskiej przez stację kolei galicyjskich Szczucin, skąd 15 wiorst do Solca. Prospekty i informacje wysyła gratis Zarząd Solca (Poczta Stopnica' ziemi Kieleckiej); w Warszawie p. Fr. Jakubowski, Al. Jerozolimskie 93 m. 8,

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
choroby zewnętrzne, skórne, weneryczne i włosów.
ZAWADZKA 1, róg Piotrkowskiej
Przyjmuje od 8—2 i od 4—9,
Panie od 5—6.

Świerzbę szybko leczy mydlana **„MAŚĆ P-ra HEBDY"** w słoikach na 1—3—12 osób. Nie plami bielizny, ma przyjemny zapach. Żądać wszędzie. Skł. główny: **Tow. akc. Fr. Karpiński, Elektoralna 35. W Łodzi:** Lipiński, Orla № 3.

Dr. S. Lewkowicz
choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
Przyjmuje:
Panów od 9—1 i 6—8. ‖ Panie od godz. 5—6.

Pocztówki

z jedyną podobizną
Cyprjana Norwida
do nabycia w adm. „Gazety Łódzkiej" ul Przejazd 8.
Sklepom odpowiedni rabat.

NEO-FOSFATYNA

wyrobu apteki **L. KLIMPLA i S-ki**

Jedyny doskonały pokarm lekkostrawny.


MARKA FABRYCZNA

Żądać tylko z sową.

Stosuje się: Dla niemowląt, zwłaszcza w okresie ząbkowania; dla dzieci; dla osób karmiących; dla osłabionych i rekonwalescentów.
Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wyprzedaż
RESZTEK
na ubiory i palta damskie, męskie i dziecinne oraz alpaga i resztki na bluzki, ubrania uczniowskie i skautowskie; chustki. **Piotrkowska 34,** drugie piętro front, m. 5.

SWIERZBĘ

nawet zadawnioną i z bolesnymi strupami, pryszcze, męczące swędzenie leczy radykalnie, bezwonny **„Krem od świerzby"** wyrobu apteki Ed. Lipinskiego, Warszawa — Mokotów.
Sprzedaż w aptekach i skład. aptecznych Łódzkich i okolicznych.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Drzymała przyjmuje ul. Piotrkowska № 223 m. 25.

Meble sprzedaje: 2 szafy, stół, otomane, trema, kuchenne urządzenia, story, firanki i rolety. Ulica Wólczańska № 37. I. Pański.

„Myśl Niepodległa" (roczniki) oraz różne książki do sprzedania. Wiadomość ul. Krucza 1 zakład fryzjerski.

4 ule z pszczołami 5 roji, 9 uli syst. „Lewickiego" *pod*kurzacz, automatyczny aparat do łapania wychodzących roji i 1 do łapania trutni, skrzynki do hodowli królowych, do transportowania pszczół, maska, miodarka, blacha odgrodowa, prasa do sztucznych ścianek do sprzedania, Emil Maas, Juljusza № 18.

Janina Stępień zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Rozalja Wilczek zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Do koncesjonowanego interesu poszukiwany **wspólnik** obowiązkowo inżynier lub elektrotechnik, z kapitałem. Panowie reflektanci otrzymają adres w administr. „Tygodnika".

Kupię
„Tygodnik Łódzki"
№ 1 (potrzeba 18 egz.)
Zgłaszać się do administracji „Tygodnika", Przejazd 8.

Bezpłatnie bo bez nauczyciela nauczy się każdy sam łatwo, prędko, gruntownie na Samouczkach Reussnera po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku. Adres autora Złota 6 Warszawa. Cennik bezpłatnie

Redaktor i wydawca Jan Grodek. Druk. Jana Grodka, ul. Przejazd 8.